Nr. 271. We Lwowie Piątek dnia 30 Września 1898 r. Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct

Ogłoszenia przyjmuje we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 88, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 29 września.

W „Kronice" donieśliśmy, iż w Królestwie polskiem zamknięte zostały seminarja duchowne we Włocławku, Sejnach i Sandomierzu. Owoż z Warszawy donoszą, że seminarjów tych nie zamknięto z rozkazu rządu rosyjskiego, lecz z polecenia biskupów, już po egzaminach, rozpoczynających bieżący rok szkolny. Od dłuższego czasu rząd wywierał silny nacisk na rusyfikację seminarjów. Władze duchowne broniły się dotąd wszelkimi sposobami. w końcu zdecydowały się na środki ostateczne. W tym roku rząd postanowił, iż wykłady języka rosyjskiego przez prawosławnych profesorów gimnazjów, mają wynosić w seminarjach czternaście godzin tygodniowo. Biskupi nasi zaoponowali przeciwko temu, twierdzą bowiem z całą słusznością, iż program wykładów w seminarjach nie będzie mógł rozwijać się prawidłowo, jeżeli go przepełnią godziny, przeznaczone na język rosyjski. Spory w tej kwestji doprowadziły do zamknięcia seminarjów z rozporządzenia biskupów, którzy zmuszeni ostatecznościami do tego kroku, odwołali się obecnie do Rzymu.

Alumnów po odbyciu rekolekcyj rozpuszczono.

Drugą kwestję sporną stanowi narzucanie Rosjan na nauczycieli języka rosyjskiego. Ministerstwo oświaty zwróciło uwagę, iż na egzamina języka rosyjskiego do seminarjów są wzywani z gimnazjów przeważnie nauczyciele kaligrafji i poleciło, by zapraszano nauczycieli języka rosyjskiego.

Wówczas ks. arcybiskup Popiel powołał się na okólnik kardynała Jacobiniego, który na podstawie umowy z Rzymem, zastrzega, iż nauczyciele w seminarjach muszą być wyłącznie katolikami. Że wzywano przeważnie nauczycieli kaligrafji, tłumaczy się to tem, iż tylko oni dziś pomiędzy nauczycielami gimnazjów są katolikami. Zdaje się, iż ministerstwo oświaty zapomniało o umowie z kardynałem Jacobinim, lub co prawdopodobniejsze, nie przypuszczało, iż umowa ta jest znaną naszym biskupom, którym nie wolno bezpośrednio znosić się z Rzymem. Tymczasem okazało się, że rząd watykański postarał się o zakomunikowanie władzom duchownym treści umowy.

* * *

O sprawach unickich w Królestwie donoszą do jednego z pism lwowskich co następuje: Sprawy unickie, pogmatwane jeszcze dziś bardziej przez świeżo wydane przepisy stanowią nietylko bolesną dla całego kraju naszego ranę, lecz są zarazem anomalją, udaremniającą jednolitość rozporządzeń rządowych. Rozporządzenia, obowiązujące w całym kraju, nie dotyczą okolic zamieszkałych przez nieszczęśliwych unitów, a ponieważ do tej pory dobrze nie wiadomo, gdzie są unici, a gdzie ich niema, a nietylko powiaty, lecz i wsi uznane za unickie, pomieszane są z katolickiemi, można sobie wyobrazić chaos, jaki powstaje przy wprowadzaniu rozporządzeń, w których zresztą niema nigdzie wzmianki, iż nie będą stosowane do miejscowości przez unitów zamieszkałych.

Niedawno wydane rozporządzenie o drogowskazach w języku polskim, nie wchodzi w wykonanie w wielu powiatach gubernji lubelskiej i siedleckiej z racji, iż mieszkają w nich unici.

Obecnie z rozporządzenia ks. Imeretyńskiego rozpoczęto wydawać zeszytami katalog książek rosyjskich i polskich zaaprobowanych i przeznaczonych dla bezpłatnych czytelń ludowych. I tu zrobiono zastrzeżenie, iż katalogi te obowiązują w całym kraju z wyjątkiem okolic, zamieszkałych przez unitów. Wytwarza się więc stosunek niezwykły — w kraju rządzonym prawami wyjątkowymi znajdują się okolice o przestrzeni dowolnie określanej i zmienianej, posiadające prawa jeszcze bardziej wyjątkowe.

Dziś, gdy opowiadania o „intrydze polskiej", o spiskach wiecznie knowanych w Warszawie, o rewolucyjnem usposobieniu umysłów, utraciły już wartość nawet w Petersburgu, Królestwo Polskie staje się coraz mniej podatnym terenem do zdobywania odznaczeń, rang i orderów. Najwdzięczniejsze pole dla „działaczów" rosyjskich przedstawiają dziś okolice unickie. Na nich też skupia się cała ich uwaga, bo tam nastręcza się sposobność do wszelkiego rodzaju nadużyć, popełnianych wrzekomo w imię „interesów państwa. To też zapewne z okolic unickich długo jeszcze otrzymywać będziemy smutne wieści.

Zjazd leśników.

Lwów 30 września.

Przedwczoraj odbyła się wycieczka towarzystwa do lasów miejskich. Przed południem wyjechali wszyscy zgromadzeni pociągiem do Brzuchowic, gdzie na stacji przywitał ich p. Schupp. Następnie odbył się kosztem gminy lwowskiej obiad na polance pod gołem niebem. Podczas uczty prowadzono wesołą i ożywioną pogadankę. Wychylono też mnóstwo toastów, wśród których zwróciła na siebie ogólną uwagę prześliczna mowa sędziwego poety Brzozowskiego. Na uczcie było obecnych także kilka pań, których zdrowie wychylono z ogromnym zapałem. Potem udało się całe towarzystwo furami na zwiedzenie lasów, skąd późnym wieczorem dopiero powrócono do Lwowa.

* * *

Zjazd zakończył się wczoraj rannem posiedzeniem, które odbyło się w sali ratuszowej. Wśród żywej dyskusji na temat, jaki sposób zalesiania jest lepszy, siew czy sadzenie, zabierało głos kilkunastu mowców, opierając swe zdanie na praktyce przez nich odbytej. W dalszym ciągu zaatakował radca Góralczyk gospodarkę leśną gminy lwowskiej, ale ostrą jego opinję osłabili następni mowcy: dyrektorowie Strzelecki i Tyniecki, którzy oświadczyli, że znają lasy miejskie i gospodarkę w nich prowadzoną od dawna i widzą tylko postępy i że dziwnym zbiegiem okoliczności miejsca oglądane przedwczoraj przez towarzystwo należą do najbardziej nieurodzajnych.

Ku końcowi zgromadzenia odczytał prezes Witold ks. Czartoryski nadeszły z Delatyna telegram z wiadomością, iż umarł tam nagle w biurze długoletni członek towarzystwa, lustrator lasów rządowych Leon Krokowski.

Potem zabrał głos dyr. Strzelecki, dziękując prezesowi ks. Czartoryskiemu za przewodnictwo, a ten następnie podziękował członkom za liczne zgromadzenie się i życzył wszystkim „do widzenia" na przyszły rok. Popołudniu zwiedzili członkowie pod przewodnictwem prezesa wystawy p. Tynieckiego, wystawę ogrodniczo-pszczelniczą.

Kółka rolnicze.

Lwów 28 września.

Wczorajsze ostatnie popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się po godzinie 5 przy szczupłej liczbie uczestników. Po zagajeniu pierwszy przemówił imieniem powiatu sokalskiego p. Gogolewski, a napiętnowawszy krecią robotę niektórych czynników, usiłujących wzniecić rozdwojenie między Polakami a Rusinami, w czem prym wodzi *Diło*, postawił wniosek: by zarząd główny wniósł petycję do sejmu o zaprowadzenie krajowych kursów handlowych dla sklepikarzy. Wniosek ten uchwalono.

Do zarządu głównego wybrano hr. Jana Potockiego i hr. Mikołaja Reya, zaś do komisji rewizyjnej pp. Ulmera, Kulczyckiego i Żardeckiego.

W dalszym ciągu przekazano cały szereg wniosków dotyczących spraw wewnętrznych zarządowi głównemu do rozpatrzenia.

W końcu uchwalono udać się z prośbą do rady szkolnej krajowej, aby w dniu zgromadzenia kółek rolniczych nauczyciele ludowi byli uwolnieni od nauki za urlopem rady szkolnej okręgowej, poczem o godzinie $^1/_2$7 dr. Skalkowski zamknął obrady.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek 30 września.

Teatr hr. Skarbka: „Agnieszka Jordan", dramat Hirschfelda. Początek o godz. 7 wieczorem.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8 rano do zmroku.

Kalendarz. Piątek (30): Hieronima wyzn. — Wschód słońca o godzinie 6 minut 4, zachód o godzinie 5 minut 35.

Bankiet na cześć długoletniego i zasłużonego prezesa „Kółek rolniczych", p. Bolesława Augustynowicza, mianowanego obecnie protektorem towarzystwa, odbył się onegdaj wieczorem w sali hotelu Stadtmüllera. Przy stole biesiadnym zasiadło przeszło trzydzieści osób, między niemi pięciu włościan: posłowie Data i Potoczek, oraz Smagała, Sowa i Stanula.

Pierwszy toast na cześć prezesa Augustynowicza wzniósł hr. Mikołaj Rey, który przeprowadził udatną paralelę pomiędzy dwoma pracownikami dla dobra ludu: nazwiska jednego nie wymienił, choć wszyscy mieli je na ustach — drugi zawsze prosto zmierzał do celu i dlatego zbiera dziś tak obfite owoce. Jest nim Bolesław Augustynowicz.

Włościanin Smagała przemówił na temat hasła twórcy „Przedświtu": „Z polską szlachtą, polski lud", a włościanin Sowa skreślił barwnie obraz rozwoju polskiego włościaństwa począwszy od pamiętnego roku 1846.

W dalszym ciągu uczty toastowali kolonista niemiecki z pode Lwowa Schaffer, mecenas Gutkiewicz z Krakowa na solidarność wszystkich stanów, pracujących dla dobra „Kółek", oraz p. Zdzisław Onyszkiewicz, który podniósł, pijąc na cześć p. Augustynowicza, że co jedna wschodnia rasa (żydzi) zrządziła złego w kraju, to druga (ormjańska) sowicie wynagrodziła. Podczas bankietu panował nastrój niezwykle serdeczny.

Stypendjum. Cesarz nadał p. Pawłowi Spanierowi, słuchaczowi III. roku praw na uniwersytecie Jagiellońskim, tak zwane złote stypendjum Franciszka Józefa i Elżbiety o rocznych 300 zł., a to począwszy od roku szkolnego 1898/9 aż do uzyskania stopnia doktora praw.

Obłóczyny zakonne. U Karmelitanek bosych na Wesołej w Krakowie, wczoraj o godzinie 8., O. Rafał Kalinowski, definitor Karmelitów bosych, dopełnił aktu obłóczyn zakonnych przybyłej z Warszawy panny Klementyny Bernackiej.

Naukowe nadużycie. *D. Volksblatt* wystąpił z całą energją przeciw nadużyciom, jakich dopuszcza się lekarz wiedeński dr. Gross (żyd) w tamtejszym szpitalu im. Rudolfa. W celu studjów nad działaniem t. zw. gonococców, zaszczepiał on je pacjentom chorobą tą nigdy nie dotkniętym, obierając z szczególną predylekcją zwłaszcza osoby młode, poniżej lat 14. Tym sposobem nabawił dr. Gross 24 osób choroby, jaką wywołują gonokoki. O zmyśleniu nie może być mowy, Gross bowiem sam opisał swe doświadczenia w wydawanem przez Picka w Pradze „Archiwum dla dermatologji". Postępek dr. Grossa musi istotnie budzić oburzenie.

Galic. Towarz. aptekarskie odbyło onegdaj wieczorem walne zgromadzenie. Przewodniczył prezes Gruszczyński. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zgromadzenia, zdał sekretarz p. Dewechy sprawę z czynności wydziału od 1 października 1896 do 30 września 1898. Przedstawia się ono bardzo chlubnie, świadcząc o pomyślnym rozwoju Towarzystwa zwłaszcza pod względem finansowym Szczególnie wzrósł w ostatnich dwóch latach fundusz emerytalny. Ze sprawozdania kasowego, odczytanego przez p. Włodzimirskiego dowiedzieliśmy się, iż dochody Towarzystwa w ostatnich dwóch latach wynosiły 11.867 zł., przewyższając rozchód o 300 zł. Po uchwaleniu absolutorjum wydziałowi, wybrano prezesem p. Walerego Włodzimirskiego, wiceprezesem p. Fryderyka Dewechego.

Serdeczne pożegnanie. Wczoraj rano żegnano nadzwyczaj serdecznie ustępującą ze stanowiska kierowniczki szkoły im. św. Elżbiety, p. Sabinę Hoffmann, która 30 lat życia spędziła poświęconego gorliwej pracy około wykształcenia pupilek tej szkoły W sali szkolnej zebrało się liczne grono nauczycieli i nauczycielek, oraz dawnych i teraźniejszych uczenic. Do ustępującej kierowniczki przemówiła w serdecznych słowach nauczycielka Wanda Zegadłowicz, poczem w treściwej, lecz pełnej uznania mowie podniósł zasługi żegnanej, kurator szkoły p. Apolinary Stokowski. W końcu żegnała p. Hoffmann jedna z uczenic, wręczając jej bukiet. Za te serdeczne objawy podziękowała żegnana ze łzami w oczach.

Źle się dzieje na świecie, skoro nawet między przyjaciółmi parlamentarnymi, a zarazem i korespondentami *Słowa polskiego* przyszło do otwartej niezgody. Poseł Madeyski, ów wieczny malkontent od czasu upadku koalicji i gabinetu Windischgraetza, w którym zasiadał jako minister oświaty, intrygujący do spółki z p. Rutowskim i innymi mniejszymi mężami stanu w namiętny sposób przeciw gabinetowi hr. Badeniego, zawrócił dziś raptownie z tej widocznie niebezpiecznej dla niego drogi i stanął w rażącej sprzeczności ze swymi przyjaciółmi z obozu żydowsko-liberalnego. P. Madeyski, jeden z korespondentów *Słowa polskiego* (piszący pod znakiem *M.*) wystąpił w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego przeciw opinji swego kolegi Rutowskiego ze *Słowa* (piszącego pod znakiem *Z*), za co oczywista spotkała go admonicja ze strony p. Rutowskiego w kole polskiem, a kolegów redakcyjnych w *Słowie polskiem*. Jak to przykro być musi, że taki despekt spotkał to sympatyczne stronnictwo złożone aż... z trzech mężów stanu, właśnie w chwili, gdy sztab jeneralny *Słowa polskiego* w osobach pp. Szczepanowskiego i Romanowicza zjechał umyślnie do Wiednia, aby kierować akcją stronnictwa. P. Romanowicz widocznie nie ma szczęścia, jakiś pech wlecze ustawicznie za sobą.

Dzielni synowie Marsa. Znów mamy do zanotowania wybryk żołnierzy. Oto dnia 26 bm. 4 żołnierzy napadło na Zniesieniu na Franciszka Króla, stolarza, liczącego lat 60 i zupełnie bez powodu tak go ciężko pokaleczyli, iż z rozbitą czaszką zupełnie nieprzytomnego odwieziono go do szpitala. Życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo. Napastnikami byli trzej artylerzyści: Prokop, Dobrjański i Welche, oraz jeden żołnierz z oddziału sanitarnego Kowalski.

Nagłą śmiercią zmarł onegdaj na ul. Gródeckiej obok domu pod l. 109 nieznajomy mężczyzna, w starszym wieku. Lekarz skonstatował udar sercowy. Zwłoki odstawiono do kostnicy.

Z czterema ranami na głowie przyszedł wczoraj po godzinie 11 na stację ratunkową Jan Dziętkiewicz, robotnik w cegielni p. Tołłoczki. Po chwili nadszedł jego kolega po fachu Michał Doliński z jedną raną również na głowie. Okazało się z badań, iż obaj byli swymi przeciwnikami i bez bójki się nie obeszło, ale zostały też i smutne po niej reminiscencje.

Nowego rodzaju oszust. Onegdaj aresztowała policja Emila Snigorowicza, czeladnika szewskiego, rodem z Bratyszowa, pow. Tłumacz, lat 23 liczącego, karanego dwa razy za oszustwo, z powodu, że chodząc po domach, opowiadał, iż wygrał proces z koleją o odszkodowanie za zranienie go podczas karambolu i w Wiedniu ma podjąć pieniądze, a nie mając funduszów na podróż, namawiał łatwowiernych, aby jechali z nim do Wiednia podjąć te pieniądze. Przedstawiał on się jako Emil Zaleski, Emil Snigorowicz i Nowakowski. Dyrekcja policji wzywa osoby, które Snigorowicz zdołał w ten sposób na stratę narazić, do zgłoszenia się w biurze bezpieczeństwa.

Anarchiści. Dzienniki berlińskie donoszą, iż rząd portugalski dowiedział się, że anarchiści zagraniczni powzięli zamiar zamordowania króla portugalskiego. Przedsięwzięto natychmiast wszelkie kroki bezpieczeństwa i zdwojono straż na dworcach. We wtorek przyaresztowano w Lizbonie mężczyznę, który przybył z Hiszpanji rzekomo z poleceniem wykonania postanowionego przez anarchistów królobójstwa.

Z Warszawy donoszą do *Kurjera Pozn.*, że zamknięte zostały seminarja duchowne w Włocławku, Sejnach i Sandomierzu. Przyczyną zamknięcia ma być opór biskupów przeciw wprowadzeniu do planu nauk 14 godzin tygodniowo języka rosyjskiego.

* **Ślub** inżyniera Karola Rollego, syna ś. p. dr. Antoniego J. i Idalji z Zaszczyńskich z p. Marją Zbyszewską, odbędzie się w Krakowie dnia 6 października o godzinie 11 rano w kościele OO. Kapucynów.

* **W „Skale"** odbędzie się w dniu 1 października br. wieczorek z tańcami. Muzyka wojskowa. — Początek o godzinie 8 wieczorem.

* **Pomnik dla Ujejskiego.** Posiedzenie ściślejszego komitetu, zajmującego się wzniesieniem pomnika dla Ujejskiego w naszem mieście, odbędzie się w poniedziałek 3. października o godz. 6 wieczorem w sali posiedzeń magistratu. Komitet uprasza osoby, posiadające listy składkowe, by zechciały je zwrócić wraz z zebraną kwotą na ręce skarbnika komitetu dyrektora Franciszka Zimy (Kasa oszczędności), najdalej do d. 1. października br. Szczegółowy wykaz składek ogłoszony będzie w dziennikach.

Zmarli:

W Warszawie, Emilja z Hoffmanów primo voto Wisnowska secundo voto Kicińska, matka nieżyjącej artystki teatrów warszawskich, Marji Wisnowskiej, przeżywszy lat 58.

Leon Krokowski, lustrator dóbr i lasów państwowych w Delatynie, zmarł nagle dnia 28 b. m. na udar sersa podczas urzędowania w biurze. Nieboszczyk był wzorem urzędnika, cieszył się wszędzie ogólnym szacunkiem, brał czynny udział w życiu obywatelskiem i wszędzie zdołał pozyskać sobie ogólną sympatję. Cześć jego pamięci!

Rada miasta Lwowa.

Lwów 29 września.

(Wspomnienie pośmiertne. — Popis strażacki. — W sprawie zniesienia stanu wyjątkowego. — O gasownię).

Na wstępie wczorajszego posiedzenia poświęcił prezydent dr. Małachowski kilka słów rzewnego wspomnienia ś. p. Antoniemu Czernemu, których rada w licznym zebraniu komplecie stojąc wysłuchała, poczem sekretarz p. Dziubiński odczytał list od rodziny zmarłego z podziękowaniem za liczny współudział. Następnie zawiadomił prezydent, iż Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej zaprosiło reprezentację miejską na dzisiejszy popis.

Z porządku dziennego przystąpiono do odczytania reskryptu namiestnika hr. Pinińskiego „wstrzymującą i zakazującą" wykonanie uchwały rady miejskiej w sprawie zniesienia stanu wyjątkowego.

W sprawie tej pierwszy zabrał głos r. Soleski. Po zaznaczeniu, iż zakaz ten jest bezprzedmiotowym, gdyż uchwała taka już zapadła i wykonaną została, a pomimo najsurowszych zakazów czasu cofnąć nikt nie jest

---

(7)

W SPÓLNOŚCI MAŁŻEŃSKIEJ.

NOWELLA.

przez

Izydora Kuncewicza.

(Ciąg dalszy).

Wczoraj rano, po dziesiątej, wywołano mnie z klasy. Na korytarzu stała Sulkiewiczowa. Wydała mi się zmięszana i rozdrażniona, oczy zaś miała zaczerwienione, jakby od płaczu.

— Czy może mi pan chwilę czasu poświęcić? — zapytała porywczo — mam z panem pomówić o czemś bardzo ważnem..

— Służę pani... — odpowiedziałem, a serce zabiło mi gwałtownie, jakby w przeczuciu nowego ciosu. Sam widok zresztą tej kobiety, był mi nad wyraz przykry...

Chwyciła mnie za rękę i odprowadziwszy ku oknu, daleko od schodów, szeptem zaczęła:

— Przychodzę pana ostrzedz... Pan pewnie o niczem nie wiesz, niczego się nie domyślasz. Ja również ślepa byłam dotychczas...

Zimno mi się zrobiło.

„O czem ona mówi?... co ma na myśli?"... przemknęło mi w mózgu. Czułem, że się chwieję i oparłem się plecami o ramę okna.

A ona, zgorączkowana, szeptała dalej:

— Nigdy dotychczas nie podejrzywałam o nic mego męża. Wiedziałam, że jest trochę lekkomyślny, że się lubi bawić, lecz byłam pewna, że mnie kocha... O romans z inną kobietą nie posądzałam go wcale.. Żałuję mojej ufności.. On mnie zdradza...

Zdobyłem się na heroizm:

— Pani się może myli...

— O, gdybym się myliła! — jękła, a łzy po twarzy toczyć się jej poczęły. — Ach panie! ja go tak kochałam, tak mu wierzyłam!...

Nagle wyprostowała się.

— Czy pan istotnie o niczem nie wie, niczego się nie domyśla?... — zapytała wpatrując się we mnie badawczo.

Czułem, jak mi wszystka krew zbiegła do serca i rozpierała je niby ciężka, wrząca fala roztopionego ołowiu. Doznawałem wprost fizycznego bólu i nie miałem siły ust otworzyć; równocześnie zaś ogarniał mnie lęk jakiś potworny na samo przypuszczenie, iż ta kobieta domyśla się być może wszystkiego, iż wpadła na trop ohydnej prawdy... Na cóżby się zdały w takim razie moje dotychczas przebyte męczarnie, moje zaparcie się wszystkich uczuć osobistych, moje poświęcenie?!... Po co rozdzierałem sobie duszę codziennie od tylu tygodni, po co dusiłem się w skrytości mym wstydem, po co gryzłem usta do krwi, by nawet przed oszukującą mnie kobietą, nawet przed mordercą mego szczęścia nie zdradzić się z niczem, gdy hańba moja wyjść musi mimoto na jaw, gdy ją wbrew mej woli kto inny wywlecze i rzuci bezlitosnemu, szyderczemu tłumowi pod stopy!...

Zrobiłem nadludzki wysiłek, aby okazać wobec Sulkiewiczowej spokój i coś w rodzaju zdziwienia; lecz słów żadnych znaleść nie umiałem.

Ona tymczasem, mówiła dalej, szeptem szybkim, urywanym:

— Pan musisz, powinieneś wiedzieć o wszystkiem... Ja oddawna powzięłam już niejakie podejrzenie... Szpiegowałam go, śledziłam, a spostrzeżenia moje utwierdzają mnie w przekonaniu... Dziś prawie pewna już jestem, że między nimi coś jest... A jednak, łudzę się jeszcze, chcę się łudzić, aby nie oszaleć, nie umrzeć... Być może, iż jeszcze nic złego nie zaszło, że się wszystko da jeszcze naprawić, odmienić... Musimy atoli działać wspólnie, wspierać się wzajemnie... Przedewszystkiem, nie dopuszczaj pan do swego domu Anieli, to jest zła, okrutna kobieta... Jeżeli do czego przyszło, to tylko za jej przyczyną... Sprowadzała ich razem, widywali się u niej...

— Przepraszam... — przerwałem jej, starając się mówić tonem zwykłym, nawet swobodnym, choć głos mi się łamał i dźwięczał dziwnie chropawo — przepraszam, ale ja naprawdę nie rozumiem, o czem i... o kim pani mówi?...

Spojrzała niepewnie i zamilkła. Potem, z pewnem już wahaniem, rzuciła przed siebie:

— Być może... być może... wszak pozory mylą często... Lecz... nie bierz mi pan za złe, jestem biedna, bardzo biedna... Niech mi pan na jedno odpowie: czy w Marji nie zauważył pan od jakiegoś czasu zmiany?... czy jesteście ze sobą zawsze tak dobrze jak dawniej?...

Oh, bracie mój, bracie! jakie okropne były dla mnie te słowa! Gdyby każde z nich miało było szpony krogulcze i zatapiało mi je w żywe ciało z chciwością krwi ciepłej spragnionego drapieżcy, nie byłbym mógł bardziej srogiego doznawać bólu... A przecież, z wdzięcznością witać je musiałem, bo przekonywały mnie, że podejrzenia nieszczęśliwej kobiety nie były na żadnych niezbitych dowodach oparte, że zatem była jeszcze możność rozwiania ich, unicestwienia, wyrwania z korzeniem, choćby przez fałsz i kłamstwo bezczelne.

Za wszelką cenę dopiąć tego musiałem.

Byłem prawdopodobnie jak upiór blady, gdym powoli, odważając w mózgu każdy wyraz, mówił ze stanowczością i przekonaniem desperata, który wie, że w danej chwili rozstrzygają się losy przyszłości:

— Z urywanych zdań pani domyślam się, co pani myśli i jakiej natury są pani podejrzenia. Nie wchodzę w to, jakie kłamliwe pozory sprowadziły panią na tę drogę... pojmuję zresztą pani niepokój i obawy, mogę wszakże zaręczyć, iż są one zupełnie płonne... Serce Marji znam dokładnie i wiem, że nie byłoby zdolne do żadnej podłości... Przytem, jesteśmy z sobą teraz tak dobrze... tak dobrze, jak w pierwszych miesiącach naszego małżeństwa... Może mi pani wierzyć i, śmiać się wraz ze mną z niedorzecznych przypuszczeń. Marja ma niewątpliwie, na równi ze mną, wiele sympatji dla męża pani; lubi jego towarzystwo, bo jest rozmowny i dowcipny, ale z pewnością nic nadto, ręczę pani... Ręczę!...

Sulkiewiczowa słuchała z rękami jak do modlitwy złożonemi, a w jej szarych, poczciwych oczach, widniała bezgraniczna wdzięczność. Nie przypuszczała biedna, ile męki sprawiały mi słowa, które jej, chociaż częściowo wracały spokój. Najbardziej przecież jaskrawe pozory musiały zblednąć wobec mego kategorycznego oświadczenia, wobec mej pewności!...

Poczęła mi dziękować i przepraszać, że mogła nierozsądnemi podejrzeniami obrazić Marję, a mnie — sprawić przykrość... Odeszła potem szybko, jakby wstydziła się swego wybuchu i zazdrości.

Po jej odejściu, opuściła mnie sztuczna energja. Wyczerpany, oparłem głowę o okno i patrzyłem jakby senny przed siebie. Miałem wrażenie, jakbym się stał jakiemś naczyniem martwem i pustem, z którego zbrodnicze dłonie wyjęły całą treść życia, nie zwracając na skorupę żadnej uwagi, jako na przedmiot nędzny i bez wartości. Po gwałtownych wzruszeniach ostatnich kilku minut, zapadłem niby w letarg, przestałem niemal być sobą... Zajmował mnie niewielki, biały obłoczek wlokący się leniwie po błękitnem sklepieniu ponad dachami kamienic i gromada wróbli, co rozsiadłszy się na gzemsie tuż za oknem, ćwierkały zawzięcie, kłócąc się o znalezionego w rynnie robaka... Patrzyłem, to na obłoczek, to na wróble i, nie widziałem nic zresztą, nie myślałem o niczem, czułem tylko, że otacza mię jakiś przestwór olbrzymi, rozlewający się coraz dalej, aż hen w nieskończoność, dziwnie widny, a zarazem posępny, oddziaływujący magnetycznie swą bezdennością i grozą...

Wyobrażam sobie, że pierwsze, wewnętrzne objawy pomięszania zmysłów, podobną muszą mieć formę...

(Ciąg dalszy nastąpi).

w możności, oświadczył, iż akt ten możnaby śmiało schować w archiwum, gdyby nie to, że znajdują się w nim ustępy, oburzające wszystkich, ustępy nie licujące z prawami zagwarantowanemi konstytucją. Enuncjacje w tego rodzaju sprawach mają prawo wygłaszać reprezentacje miejskie, jak to uczyniła 9 grudnia 1897 r. gmina w Rudolfowie w Krainie, a nawet i rada m. Lwowa 2 grudnia 1897 r. o obstrukcji wiedeńskiej. Statut o tem wyraźnie nie mówi, ale jawnym dowodem wolności tego było to, iż namiestnictwo, choć wtedy w ręku żelaznem, nie wydało żadnego reskryptu zakazującego. Lecz o sam zakaz nie chodzi, ale o stylizację. Ubliżają i w swobodach konstytucyjnych ukracają słowa: „przeto przekracza statut i idzie po za uprawnienie, które z tytułu praw obywatelstwa przyznaneby być mogły". Podobnie za ostre są słowa: „zakazuję" i należy się głęboko zastanowić nad tem, co należy czynić w tym wypadku.

Od tego orzeczenia ma rada prawo rekurować, naprzód do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdzie się chyba nie można z łatwo zrozumianych powodów spodziewać pomyślnego rezultatu, lecz potem do najw. trybunału administracyjnego, a tam na słusznych podstawach oparty rekurs zostanie z pewnością uwzględniony, jak o tem pouczają liczne wyroki, w których wyraźnie jest zaznaczone, że wolno uchwalać podobne rezolucje, o ile treścią i formą nie sprzeciwiają się ustawie.

Władze autonomiczne w podobnych rezolucjach mają prawo do wyrażania swych opinij, nad któremi władze rządowe powinny się zastanowić. Na podstawie tego rodzaju wywodów wniósł mowca: by rada założyła przeciw decyzji namiestnika rekurs do ministerstwa spraw wewnętrznych i poleciła prezydjum opracowanie wniesienie go i w oznaczonym terminie.

Nad wnioskiem tym wywiązała się ożywiona dyskusja. Wręcz się mu sprzeciwił dr. Malecki, opierając się na tem, iż sama stylizacja wniosku wręczonego namiestnikowi była niestosowną wskutek czego rekursu wygrać nie będzie można. Zresztą powinno się wziąć przykład z uchwały koła polskiego. Wreszcie z wygranego rekursu radzie nic nie przyjdzie, a powaga namiestnika — rodaka zostanie uszczuploną. Lecz u nas jest to już tradycją, by nikogo na wyższem stanowisku nie uszanować. Wnosi, by wcale nie zakładać rekursu

Podobne zapatrywania żywi r. dr. Głąbiński. Powołując się na to, iż pierwsza uchwała rady była nieuzasadnioną, gdyż nikt nie nabrał tego przekonania, iż zniesienie stanu wyjątkowego natychmiast jest potrzebnem, wobec czego nie należy wywierać na rząd presji, wskazując w tym względzie na krok koła polskiego, jest za wnioskiem dra Maleckiego, w razie jednak nieuchwalenia go, wnosi, by sprawę rekursu oddano do załatwienia komisji prawniczej.

R. Thullie jest za zniesieniem stanu wyjątkowego, ale przeciw wnoszeniu rekursu.

R. dr. Weigel oświadcza, iż uchwała rady miejskiej była niestosowną, lecz i odpowiedź namiestnika była za ostrą i dlatego rekurs należy wysłać.

Wszystkie te zarzuty zbija ponownie r. Soleski. Dla namiestnika jest jak najlepiej usposobiony, lecz w tym wypadku będzie dlań miarodajnym wyrok trybunału. Co się tyczy koła polskiego, to solidarność tamtejsza obowiązuje tylko posłów a nie wyborców, reprezentacja zaś z wyboru równą jest namiestnikowi, lub przynajmniej urzędom. Poprzedni swój wniosek jednak modyfikuje w ten sposób, iż akta należy odesłać do komisji prawniczej, która sprawę w ciągu dni 10 rozpatrzy, poczem w razie przychylnej uchwały prezydjum natychmiast rekurs wyśle do Wiednia.

W dalszym ciągu r. Baczewski wyraża swój żal, iż wniosku nagłego r. Soleskiego nie czytał przed podpisaniem, a pp. Rawski i Głąbiński stawiają zgodnie propozycję, by uchwała komisji prawniczej przyszła ponownie pod obrady rady miejskiej.

Przy głosowaniu przeszedł wniosek r. Soleskiego, by sprawę poruczyć do rozstrzygnięcia komisji prawniczej, która ma ją załatwić w ciągu dni dziesięciu i poprawkę d. Rawskiego, że odnośna uchwała ponownie przyjdzie pod obrady.

Za wnioskiem dr. Maleckiego oddali swe głosy: ks. Lenkiewicz, dr. Marynowski, dr. Ćwikliński, dr. Głąbiński, Baczewski i wnioskodawca.

Następnie poczęto omawiać sprawę gazowni, lecz dla braku kompletu o godzinie ½10. posiedzenie odroczono.

Rada państwa.

(Sprawozdanie telegraficzne i telefoniczne.)

Wiedeń 29 września. Jak słychać wiernokonstytucyjna większa własność ma na dzisiejszem posiedzeniu izby uczynić wniosek nagły, wzywający rząd do podania izbie do wiadomości przebiegu i rezultatu rokowań z rządem węgierskim w sprawie ugody austro-węgierskiej.

Równocześnie będzie w tym wniosku nagłym postawione żądanie, aby izba natychmiast rozpoczęła obrady nad przedłożeniami ugodowemi i aby natychmiast przystąpiła do pierwszego ich czytania.

Wiedeń 29 września. O wczorajszem posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy wydano następujący komunikat: „Komitet wykonawczy prawicy zebrał się dziś (środa) w południe na konferencję, w której wzięli udział prezydent gabinetu hr. Thun, oraz prezydjum izby poselskiej. Konferencja trwała przeszło trzy godziny i była poświęcona wyłącznie kwestjom taktycznego charakteru."

Wiedeń 29 września. *N. W. Tagblatt* donosi, że gdy na posiedzeniu komitetu wykonawczego prawicy dowiedziano się o powzięciu przez wiernokonstytucyjną większą własność powyżej zacytowanej uchwały, p. Lupul uczynił wniosek, aby także komitet wykonawczy uchwalił podobną rezolucję. Wnioskowi temu sprzeciwił się gorąco p. Engel, podnosząc, iż przychylenie się do wniosku p. Lupula byłoby naśladowaniem lewicy. Wniosku p. Lupula nie przyjęto.

Wiedeń 29 września. *(Z rady państwa.)* Otwarcie dzisiejszego posiedzenia przewlokło się wskutek tego, że prezydjum izby naradzało się z mężami zaufania prawicy. W sali hałas i gwar. P. Wolf stentorowym głosem ogłasza zagajenie obrad.

O godzinie ¾12 wchodzi prezydent dr. Fuchs i zagaja obrady. Wznosi okrzyk na cześć cesarza, a następnie poświęca wspomnienie zmarłym posłom, których pamięć izba uczciła przez powstanie.

Przed sekretarzami izby leży cały stos petycyj i interpelacyj. Na pultach posłów leżą przedłożenia ugodowe i pismo rządowe, zawiadamiające izbę o zaprowadzeniu stanu wyjątkowego w 33 powiatach w Galicji i o zawieszeniu sądów przysięgłych.

Pierwszy zgłasza się z wnioskiem naglącym p. hr. Stuergkh (wiernokonstytucyjna wielka własność) i domaga się, aby rząd zdał sprawę z treści umowy, jaką zawarł z rządem węgierskim w sprawie ugody i aby izba natychmiast przystąpiła do pierwszego czytania przedłożeń ugodowych.

Prezydet dr. Fuchs oświadcza, powołując się na § 16 regulaminu izby, że nie może postawić na porządku dziennym wniosku naglącego przed przedłożeniem rządowem. Oświadczenie to wywołuje na lewicy żywe protesty.

Pierwszy zabiera głos p. Daszyński, który imieniem socjalistów oświadcza, iż klub jego pragnie jak najgoręcej parlamentarnego traktowania ugody węgierskiej, aby módz pokazać ludowi, jak dalece chciano go oszukać. Mowca nie może się zgodzić z oświadczeniem prezydenta i ostro go za nie atakuje.

P. br. Schwegel (wiernokonstytucyjna wielka własność), zapytuje jeszcze raz prezydenta Fuchsa, czy zechce postawić na porządku dziennym wniosek jego klubu, przedłożony przez hr. Stuergkha.

P. Fuchs powołując się na regulamin izby, odmawia.

P. Steinwender (niemieckie stronnictwo ludowe) atakuje ostro prezydenta Fuchsa za jego oświadczenie i robi mu zarzut, iż chce sprowokować obstrukcję. Stronnictwo mowcy atoli nie da się sprowokować i zrobić ślepem narzędziem rządu.

P. Dipauli przemawia przeciw wnioskowi hr. Stuegkha.

Następny mowca p. Wolf przemawia nadzwyczaj słabo. Ciągle odbiega od rzeczy, mówi o rozporządzeniach językowych i oświadcza, iż stronnictwo jego będzie prowadzić obstrukcję aż do ostatniego tchu.

P. Gross (liberał) oświadcza, że jego stronnictwo pragnie parlamentarnego załatwienia ugody. W końcu protestuje mowca przeciw oświadczeniu dra Fuchsa.

P. Jaworski imieniem koła polskiego oświadcza, 1. że koło polskie stoi na stanowisku ugody z r. 1867, 2. że każda ugoda wymaga ustępstw z obu stron i 3. że koło pragnie parlamentarnego załatwienia ugody.

P. Lueger przemawia przeciw oświadczeniu prezydenta Fuchsa; z zadowoleniem przyjmuje zapewnienie koła polskiego, że ono jest za parlamentarnem załatwieniem ugody, choć, jak twierdzi, nie zawsze zapewnieniom koła wierzyć można, a w końcu oświadcza, że i jego stronnictwo jest za parlamentarnem załatwieniem ugody.

Wszystkie więc stronnictwa z wyjątkiem Schoenererowców i niemieckiej partji ludowej oświadczyły się za parlamentarnem załatwieniem ugody.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń 29 czerwca. Minister skarbu Baernreither nie był na dzisiejszem posiedzeniu izby. Twierdzą, że ze względu na stanowisko, jakie rząd zajął wobec wniosku wiernokonstytucyjnej większej własności, poda się jeszcze dziś do dymisji. Jako następcę jego wymieniają posła Milewskiego.

Sprawa Dreyfusa.

Dzienniki paryskie donoszą, że Esterhazy niedawno temu zawarł z nakładcą Fayardem układ, mocą którego miał napisać dla niego książkę pod tytułem „Zakulisowe historje sprawy Dreyfusa." Honorarjum za tę książę ustanowione zostało na 100.000 franków. Esterhazy dostarczył już nawet przedmowę, która jednak zawierała tyle obelg przeciwko żyjącym osobom, że nakładca mu ją zwrócił. Następnie znikł Esterhazy z Paryża.

Londyński reprezentant *Independance Belge* był świadkiem rozmowy Esterhazego z właścicielką dziennika *Observer* i poświadcza w swoim dzienniku, że Esterhazy wprawdzie zupełnie przyznał się do winy, nie wiedział jednak, że jego opowiadanie będzie w prasie ogłoszone.

Wobec twierdzenia Esterhazy'ego, jakoby Dreyfus zdradził Włochom podsunięty mu umyślnie fantastyczny plan koncentracji armji i Włochy wskutek tego przedsięwzięły zmianę swoich fortyfikacyj, oświadcza półurzędowy *Esercito italiano*, że sztab jeneralny włoski, czy to na podstawie prawdziwych, czy też fikcyjnych planów, koncentracji armji nie zmienił

Onegdaj w mieszkaniu Zoli przeprowadzono fantowanie dla ubezpieczenia grzywny 30.000 franków, na którą skazany został Zola wskutek skargi rzeczoznawców pisma. Zastępca Zoli odmówił był bowiem złożenia grzywny, sądząc, że przy ponownem podjęciu procesu wyrok będzie unieważniony.

Wbrew zaprzeczeniom *Matin* i innych dzienników, podtrzymuje *Petite République* z całą stanowczością wiadomość, że minister wojny wystosował do jenerała Zurlindena ostrą pisemną naganę z powodu jego postępowania w sprawie Picquarta.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Paryż 20 września. Jeneralny prokurator p. Mana zajęty jest teraz studjowaniem aktów Dreyfusa, a jak zapewniają, nie będzie mógł przedłożyć swych wniosków przed upływem tego tygodnia.

Paryż 29 września. *Liberté* donosi, że minister sprawiedliwości Sarrien nie tylko jest przeciwny rewizji, ale na podstawie całego stosu moralnych raczej niż materjalnych dowodów przekonanym jest osobiście o winie Dreyfusa.

Londyn 29 września. W mającym w sobotę wyjść zeszycie październikowym *Nationale Review* znajduje się twierdzenie, iż rząd niemiecki zawiadomił Francję urzędownie, iż zezwolił pułkownikowi Schwarzkoppenowi w Paryżu lub w ambasadzie francuskiej w Berlinie stanąć jako świadek w sprawie Dreyfusa i oświadczyć pod przysięgą, iż nigdy z Dreyfusem w żadnych nie pozostawał stosunkach.

Berlin 29 września. Londyńskie *Daily News* rozpoczęły serję artykułów, pt. „Z za kulis sprawy Dreyfusa". Artykuły te pochodzić mają od osoby, która miała przystęp do autentycznych źródeł informacyjnych. Artykuł pierwszy donosi, że sprawozdanie, jakie wygotował o sprawie Dreyfusa dla cesarza Wilhelma ambasador niemiecki hr. Münster, zostało na gruncie francuskim przychwycone, odfotografowane, a następnie znowu w kopertę włożone i wysłane. Na wiadomość o tem, hr. Münster zażądał swych papierów, ale Casimir Perier, dla którego to było niespodzianką, przyrzekł mu, że użyje całej swojej powagi, aby się podobne sprawki nie powtórzyły i hr. Münster obiecał uspokoić cesarza Wilhelma. Niebawem jednak to samo powtórzyło się z drugiem sprawozdaniem hr. Münstera, skutkiem tego ambasador niemiecki dnia 12 stycznia 1895 r. w gmachu Elizejskim zagroził, że Niemcy zarządzą bezzwłocznie mobilizację, jeśli nie będzie im dana odpowiednia satysfakcja. Wówczas Perier oświadczył, że satysfakcją będzie jego dymisja i że on skandale te publicznie napiętnuje. Tem wyjaśnia się zwrot w liście rezygnacyjnym Periera, w którym były prezydent republiki pisał, składając swój urząd: „Pragnąłbym wskazać obowiązki tym, którzy mają władzę w swych rękach i ponoszą odpowiedzialność za dobrą sławę i powagę Francji.

Tutejsze sfery urzędowe, do których wiadomości doszedł powyższy artykuł, oświadczają kategorycznie, iż w tem doniesieniu nie ma ani słowa prawdy, i że cała historja o jakichś zatargach między hr. Muensterem a byłym prezydentem rzeczypospolitej francuskiej jest wymysłem jakiejś osoby, obdarzonej bujną fantazją.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego".

Londyn 29 września. Biuro Reutera donosi, że Anglja, Francja, Rosja i Włochy zgodziły się już na treść komunikatu, który w sprawie Krety doręczonym ma być Porcie i przesłały swym admirałom wyczerpujące, stanowcze instrukcje. W myśl tych instrukcyj zostanie bezzwłocznie wręczoną Porcie wspólna nota, w energicznych słowach domagająca się odwołania wojsk tureckich z Krety.

Paryż 29 września. Pierwsze posiedzenie komisji pokojowej hiszpańsko amerykańskiej naznaczone na sobotę.

Turyn 29. września. Walne zgromadzenie międzynarodowego biura pokoju wystosowało do prezydenta rzeczypospolitej chilijskiej telegram, w którym apelując do jego humanitarnych uczuć, prosi go, aby starał się uniknąć wojny z Argentyną i aby w myśl ostatniego okólnika pokojowego cara zgodził się na załatwienie zatargu w drodze pokojowej.

Rzym 29 września. *Italie* donosi, iż wszystkie państwa, z wyjątkiem Francji zgodziły się już na obesłanie międzynarodowej konferencji w sprawie zwalczania anarchizmu. Oczekują jeszcze odpowiedzi Francji, aby módz ułożyć wspólny program obrad.

Lizbona 29 września. Królestwo przyjmowali w swych salonach uczestników obradującego tu międzynarodowego kongresu prasy. Król i królowa każdemu z członków kongresu uściskali rękę i rozmawiali z każdym życzliwie.

Kongres uchwalił dotychczas rezolucje dotyczące zniżenia taksy za telegramy dla dzienników, oraz w sprawie przedrukowywania artykułów politycznych.

Artykuły te mogą być przedrukowane tylko z podaniem źródła.

Wiedeń 29 września. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę w sprawie uregulowania poborów profesorów na uniwersytetach i w równorzędnych im zakładach naukowych.

Wiedeń 29 września. Cesarz mianował dra Kazimierza Twardowskiego i dra Aleksandra Skórskiego zwyczajnymi profesorami filozofji na uniwersytecie lwowskim.

Budapeszt 29 września. Zmarł tu tutejszy holenderski konsul jeneralny Mattos.

Herne (Westfalja) 29 września. W szybie „jenerał Blumenthal" urwał się kosz z windy i spadł w przepaść. 20 górników znajdujących się w koszu zginęło.

Zurych 29 września. Wykryto tu fabrykę banknotów austrjackich. Fałszerze mieli bardzo dobrze urządzony warsztat i puścili już w obieg wiele udatnych falsyfikatów banknotów pięcio- i dziesięcioreńskowych. Pięciu fałszerzy aresztowano.

Kopenhaga 29 września. Wczoraj o godzinie 11-tej w nocy nastąpiło w stanie zdrowia królowej znaczne pogorszenie. Cała rodzina otacza łoże chorej.

Tuln 29 września. Wczoraj na dworcu wybuchł tu pożar, który zniszczył przeszło 40 wagonów towarowych. Szkoda znaczna.

Jałta 29 września. W mieszkaniu letniem carstwa w Liwadji wybuchł pożar w domu komendanta straży w kuchni oficerskiej. Car i carowa przybyli na miejsce pożaru i pozostali tam dopóty, póki ognia nie ugaszono.

Kopenhaga 29 września. Królowa duńska Ludwika umarła.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 29 września.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 351·37, Węg. Kredyty 377·50, Anglobanki 155·50, Wiedeńsk. „Bankverein" 262·—, Unjony 292·—, Laenderbank 222·50, Sztacbany 347·25, Lombardy 73·25, Elbetahle 259·50, Kolej północno-zachodnia 242·—, Tytuniowe 129·—, Rima 249·75, Alp 167·—, Renta majowa 100·75, Węg. renta koronowa 98·15, Losy tureckie 58·20, Marki niemieckie 58·88 Usposobienie słabe.

Berlin 29 września. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 220·75 (352·32). Sztacbany 147·75 (347·63), Lombardy 31·75 (74·33), Disconto 198·25 Usposobienie mocne.

Frankfurt 29 września. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 297·62 (351·79). Sztacbany 294·— (347·81). Lombardy, 66·— (75·31). Laura —·—. Harpener 177·25, Disconto 198·20. Usposobienie mocne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29 września 1898 r.

HOTEL EUROPEJSKI. J. Lityński z Kolbuszowy. T. Byrski z Kozy Białej. F. Kosimiński z Krakowa. W. Członkowski z Warszawy. Ślósarski ze Stryja. Dr. Prażal z Pragi. M. Zieliński z Worobijeńca.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.